
Krzysztof Skorulski

Internationale Ferdinand Ebner Gesellschaft
Innsbruck, Austria

Czy racjonalność zawsze wygrywa?

Wydanie *Mein Kampf* przez land Bawarii odbiło się szerokim echem w Austrii. Dyskusja toczyła się przede wszystkim wokół pytania, czy współczesne grupy odwołujące się do ideologii narodowosocjalistycznej nie otrzymują w ten sposób pożytki do wzrostu i umacniania się. Wątpliwości tego rodzaju mogą trochę dziwić, bo przed 2016 rokiem nie było formalnego zakazu drukowania tej książki (jedynie rząd kraju związkowego Bawarii, który miał prawa autorskie, nie udostępniał ich), i każdy kto chciał ją mieć, mógł ją łatwo zdobyć, zamawiając za granicą czy po prostu ściągając z Internetu. W Niemczech nie drukowano jednak tej książki od czasów wojny, gdyż nie chciano stwarzać wrażenia, że wciąż można myśleć o sprawach społecznych tak samo, jak myślał Hitler. Podkreślano w ten sposób, że tak myśleć „nie można” albo raczej, że swoisty kult kojarzony z Hitlerem, narodowym socjalizmem i wszystkim, co się z tym wiąże (ja bym powiedział: swoista ideologia) nie jest akceptowany. Oczywiście podstawowe pytanie wciąż brzmiało, czy „przewyciężyliśmy już dziedzictwo Hitlera”; wydanie *Mein Kampf* z komentarzami miało się do tego przyczynić.

Stephen Hicks w swoim tekście zastanawiająco mało mówi o uwarunkowaniach powstania i popularności tej książki. Być może jest to podejście typowo amerykańskie, niemniej skutkuje to przeniesieniem dyskusji z tego konkretnego faktu na ogólniejszy poziom,

związany z pytaniem: czy cenzura ma w jakiegokolwiek formie sens? Z nastawienia Hicksa przebija wiara w rozumność człowieka, w jego racjonalność, tzn. o ile dobrze rozumiem kontekst liberalizmu – kierowanie się w sposób przemyślany dalekosiężnym interesem własnym i dobrem całej społeczności. Krótko mówiąc, wiara w to, że racjonalność w końcu zwycięży, nawet jeżeli pojawiają się przeszkody na drodze jej postępu.

To jest jednak właśnie pole do dyskusji: otóż książka *Mein Kampf* i sytuacja wokół niej są dowodem, że ludzkie zachowania mogą być nawet na dłuższą metę nieracjonalne. Odczekanie z wydaniem tej książki było spowodowane niewątpliwie potrzebą swoistego „powrotu do racjonalności” pod tym względem i stwierdzenia, że pojawiła się zasadnicza możliwość dyskusji nad książką. Dyskusja możliwa jest wtedy, gdy odchodzimy od tabuizacji, nadawania słowom czy też zjawiskom sensu *quasi* religijnego, w pozytywnym czy negatywnym sensie. Można by mówić także o ustąpieniu ideologizacji, zawsze naładowanej emocjonalnie. Krótko mówiąc, wydawca doszedł do wniosku, że tabuizacja w tym konkretnym wypadku ustała, co pozwala na normalną dyskusję. Dialogiem z tekstem, sprowadzeniem go niejako z poziomu emocji do poziomu rzeczywistości, są zamieszczone w wydaniu komentarze, zredagowane nie jako typowe naukowe przypisy, lecz *de facto* jako eseje. Jest ich 3700. W tej dyskusji, trzeba przyznać, sama książka się nie broni – pełna jest całkowicie arbitralnych sądów i uogólnień, nastawień emocjonalnych, do tego stopnia, że trudno zrozumieć, jak taki tekst mógł pociągnąć masy. I tu wracamy do wyjaśnienia uwarunkowań, które doprowadziły, że w przeszłości książka ta jak najbardziej „się broniła” – ale nie na poziomie racjonalnej dyskusji, lecz na poziomie ideologii i walki politycznej.

Trudno tu omawiać ówczesną historyczną sytuację. Warto może jednak wspomnieć o jednym jej aspekcie, a mianowicie, że kształt narodowego socjalizmu był niejako odpowiedzią na szerzący się komunizm, czy „międzynarodowy socjalizm” – oba totalitaryzmy wzmacniały się oraz licytowały na radykalizm, każdy chciał być silniejszy, gwałtowniejszy, radykalniejszy, a wszystko to po to, by pokonać drugi totalitaryzm. Ostateczną postać „zwycięzcy” była więc najradykalniejsza. Ta antykomunistyczność była także tym, co zdawało się usprawiedliwiać opowiadanie się za ideologią narodowosocjalistyczną ludzi zasadniczo umiarkowanych. Krótko mówiąc, jeśli już przechodzi się od racjonalnej dyskusji do ideologii, to pojawia się pytanie, którą ideologię wybrać, jakimi interesami się kierować.

Podsumowując, odnośnie do cenzury, dwa punkty byłyby do wyjaśnienia: jeśli chodzi o racjonalną dyskusję, cenzura wydaje się bezsensowna, gdyż być może to właśnie ona przenosi pewne poglądy na poziom tabu, a więc nadaje im charakter ideologiczny czy wręcz religijny. Tak więc zgoda na wydanie *Mein Kampf* odebrała tej książce charakter ideologiczny. Jednak z drugiej strony, z ideologią „nie ma dyskusji”, jest jedynie pytanie, która ideologia zwycięży, pytanie więc nie o siłę argu-

mentu, lecz o argument siły, o to, czy racjonalność ma dość siły, by przewyciężyć ideologię. (Inne pytanie to takie, czy stosując siłę, sama racjonalność nie staje się właśnie ideologią). Moim zdaniem, w każdym konkretnym przypadku należy rozważyć, jaka jest nasza sytuacja i jak należy działać.